

Uroczyście obchodził Świdnik XX-lecie

W uroczystym i podniosłym nastroju obchodziło społeczeństwo m. Świdnika XX-lecie PRL. Okręg przygotowań do Święta Odrodzenia poprzedziła twórcza

Jończyk, Edward Włodarczyk i Bolesław Wartel. Odznakę 1000-lecia wręcono dyr. nac. WSK tow. inż. A. Smolarkiewiczowi.



Zasłużeni pracownicy WSK w chwilę po dekoracji. Stoją od lewej: inż. Bromirski, mgr Jabłoński, Porębski, Knajdrowski, Milewski, Bialek i inż. Grela.

Foto: Z. Piasecki

inicjatywa załogi WSK i mieszkańców miasta w podejmowaniu licznych czynów produkcyjnych i społecznych

Na 3 dni przed głównymi uroczystościami, zarówno zakład jak i miasto przybrały odświętny wygląd.

Tego roku dekoracje przygotowywano niezwykle starannie. 18 lipca w ZDK odbyła się uroczysta akademii dekoracyjna. Referat okolicznościowy omawiający dorobek zakładu w okresie rozwoju Polski Ludowej wygłosił przew. Rady Zakładowej tow. Zygmunta Kamienobrodzki. Z kolei nastąpiła dekoracja zasłużonych pracowników zakładu przyznanych przez państwo orderami, krzyżami i odznaczeniami. Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymał dyr. naczelny WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał I. sekr. KZ PZPR tow. T. Mizera.

Złote Krzyże Zasługi: dyr. handl. mgr Józef Jabłoński, Bolesław Porębski, Mieczysław Sadowski, Jan Podęzwa, Jan Knajdrowski, Leon Milewski, Lucjan Bialek, Kazimierz Grela, Piotr Pilch.

Srebrne Krzyże Zasługi: przew. Rady Zakł. tow. Zygmunta Kamienobrodzki, Alojzy Gawron, Jerzy Berent, Józef Jędrzejewski, Włodzimierz Dudzik, Jan

Życzenia dla „Głosu Świdnika”

REDAKCJA GAZETY
ZAKŁADOWEJ
„GŁOS ŚWIDNIKA”
W ŚWIDNIKU

Z okazji dwudziestego rocznicy powstania Polski Ludowej, Zespół Prasowo-Wydawniczy Centralnej Rady Związków Zawodowych, przesyła całemu zespołowi redakcyjnemu serdeczne pozdrowienia i wyraża uznanie za wkład wnoszony przez Wasze pismo w u-rzeczywistnianie zadań stawianych przez partię i ruch zawodowy przed klasą robotniczą w zakresie produkcji i spraw bytowych ludzi pracy. Życzymy zespołowi redakcyjnemu Waszej gazety dalszych sukcesów w codziennej pracy dla dobra Waszej załogi i zakładu.

Warszawa, dn. 16.VII.1964 r.

Kierownik Zespołu
Prasowo-Wydawniczego
JAROSŁAW KARCZEWSKI

GŁOS ŚWIDNIKA

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Nr 13 (139)

1 sierpnia 1964 r.

Cena 50 gr

Przed świętem Lotnictwa

Wystawa osiągnięć

ZBLIŻA się dzień Święta Lotnictwa i czy nie warto byłoby się może zastanowić nad zorganizowaniem w tym okresie wystawy dorobku i osiągnięć Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego.

Wielu pracowników zakładu nie wie niejednokrotnie o osiągnięciach w pracy na swoim dziale czy wydziale nie mówiąc już o osiągnięciach całego zakładu. Zorganizowanie takiej wystawy pozwoliłoby na zapoznanie pracowników zakładu, ewentualnie szerszego kręgu osób z rozwojem zakładu i wynikami pracy poszczególnych działów i wydziałów i niewykluczone, że mo-

głoby pobudzić szereg cennych inicjatyw.

PODOBNA wystawę w okresie czerwca i lipca zorganizowała Fabryka Samochodów Ciepłowych w Lublinie. Wystawa grupuje wiele eksponatów, plansz i zdjęć obrazujących pracę i osiągnięcia wielu komórek zakładu. Między innymi dział głównego konstruktora przedstawia rysunki zestawieniowe konstrukcji samochodów oraz różne urządzenia do badań zespołów. W dziale „Normowania i badań metod pracy” na makietach zobrazowano stary i nowy sposób ustawienia

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Na świdnickim basenie



Spotkanie byłych uczestników walk o wyzwolenie Polski i utrwalenie władzy ludowej

16 lipca br. w sali konferencyjnej WSK odbyło się pierwsze w historii zakładu spotkanie byłych uczestników walk o wyzwolenie Polski spod jarzma hitlerowskiego i utrwalenie władzy ludowej z Egzekutywą KZ PZPR. W imieniu Egzekutywy, obecnych na spotkaniu przywitał członek Egzekutywy KW. I sekretarz KZ PZPR T. MIZERA, który na zakończenie krótkiego przemówienia podkreślał zasługi dla Polski byłych uczestników walk o wyzwolenie i utrwalenie władzy ludowej wznosił toast za ich pomyślność w życiu osobistym, w pracy społecznej i zawodowej. Podobny toast wznosił również dyr. naczelny inż. A. SMOLARKIEWICZ.

Niezwykłe wzruszające były opowiadania o latach walki z okupantem i rodzimą reakcją, o pierwszych dniach wolności ludzi, którzy brali udział w tej walce a później jako pierwsi stanęli w szeregach budowniczych Polski Ludowej. Wspomnieniami takimi podzielili się między innymi tow. tow.: Markowski, Wi-

niarczyk, Szerbetko, Zakrzewski, Maksymiuk, Stacherczyk. Ten ostatni mówił o walce Polonii francuskiej i o ruchu oporu, w którym brał udział.

Wszyscy kończyli swoje opowiadania gorącymi podziękowaniami Egzekutywie za zorganizowanie tego spotkania, za to, że w XX rocznicę PRL nie zapomniano o nich i zorganizowano to przyjemne spotkanie. Wszyscy również zapewniali, że mimo podeszłego wieku zawsze będą stać w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej, i że tak jak w latach walki nie zawiodą zaufania partii i rządu. Te pełne patosu słowa w uszach młodych ludzi mogłyby brzmieć nieprzekonywująco, ale mówione przez ludzi starych walką i pracą, którzy nie szczędzili własnej krwi dla zbudowania obecnej rzeczywistości wywołały na wielu twarzach wzruszenie. Podobne wzruszenie uwidoczniało się na twarzach uczestników spotkania również wtedy, gdy mówili o dorobku Polski, o jej pięknie, gdy porównywali pierwsze dni wolności do obecnych.

Na zakończenie spotkania tow. T. Mizera zapewnił, że spotkanie to nie było ostatnim, że okazje do takich spotkań nie zabraknie, gdyż rzeczywistość, o którą walczyli dyktuje coraz to nowe zadania, w realizacji których potrzebni są wszyscy, a więc i oni - pionierzy nowego życia.

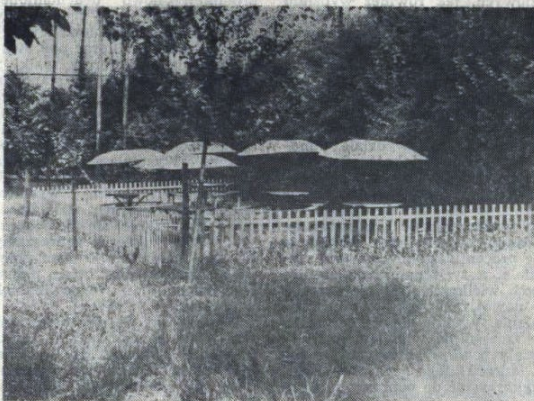
Jakość produkcji w pierwszym półroczu br.

Rokrocznie po zakończeniu I półroczu dokonujemy podsumowania wyników jakie osiągnęliśmy na szczególnie ważnym odcinku w walce o obniżkę kosztów własnych — na odcinku jakości produkcji.

Straty jakie ponieśliśmy w I półroczu tego roku z tytułu zabrakowanej produkcji zamykają się cyfrą 6 466 728 zł. Już sama ta cyfra bez dodatkowych komentarzy wskazuje, że jest to w dalszym ciągu jedno z najważniejszych źródeł, gdzie należy szukać dróg obniżki kosztów wytwarzania. Z zadowoleniem należy stwierdzić, że wielkość ta ma tendencję malejącą, co świadczy o tym, że walka o podwyższenie jakości produkcji, o ob-

niżenie wartości produkcji brakowej, zatacza coraz szersze kręgi, obejmuje coraz większą część naszej załogi. W porównaniu do roku ubiegłego obniżyliśmy straty na przestrzeni I półroczu o 367 735 zł. Stanowi to co prawda jeszcze znikomy, bo wynoszący 5,7 procent obniżki, niemniej świadczy o tym, że możliwości obniżki istnieją i zależą od nas samych. Bliższa analiza tego osiągnięcia pozwala na stwierdzenie, że źródło osiągniętej obniżki tkwi w obniżce strat materiałowych, które dotychczas stanowiły największą pozycję strat. Braki powstają więc w pierwszym rzędzie na pozycjach drobnych, gdzie wartość materia-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



Efektowne stoliki, ławki i parasole ustawili na skwerku obok hali nr 5 pracownicy wydziału łopat. W takim miejscu na pewno śniadanie będzie lepiej smakować niż w ponurych szatniach.

Wos



Pomieszczenia socjalne

powinny być wykorzystane zgodnie z ich przeznaczeniem

Podczas budowy poszczególnych obiektów naszego zakładu nie zapomniano również o budowie pomieszczeń i urządzeń socjalnych dla załogi. Niestety w ciągu ostatnich lat pomieszczenia te bardzo często bez zgody Spółdzielni Inspekcji Pracy i Rady Zakładowej oraz działu bhp były zajmowane na pomieszczenia produkcyjne i stąd ilość ich poważnie zmalała, oczywiście ku szkodzie pracowników naszego zakładu, których pozbawiono w

ten sposób odpowiednich warunków pracy. I tak np. przekształcono w pomieszczenia produkcyjne szatnie oraz wydzielono miejsca na spożywanie posiłku. W związku z taką sytuacją wielu pracowników pozostawia swoje ubrania na stanowiskach pracy, co jest niezgodne z przepisami w tym zakresie. Interwencje w tej sprawie przez Społeczną Inspekcję Pracy oraz służbę bhp nie przyniosły większych rezultatów. Dla poprawy sytuacji na tym odcinku powołano do życia komisję, która dokonała przeliczeń i przymierzyła wszystkie urządzenia socjalne na terenie zakładu.

W wyniku przeprowadzonego przeglądu, zostało wydane polecenie dyr. nac., w którym ujęto istotne zagadnienia w kierunku poprawy warunków socjalnych. Polecenie to obejmuje 100 punktów. Kontrolę wykonania poleceń powierzono służbie bhp i Spół. Insp. Pracy, a kierownictwa wydziałów zobowiązano do składania meldunków z poprawy sytuacji w omawianym zakresie w ich wydziałach. Dodatkowo meldunki składane przez kierownictwo są bezpośrednio kontrolowane w wydziale przez związkowe rady oddziałowe. Takie postawienie sprawy przez dyrektora i społeczną kontrolę realizacji polecenia spowodowały, że zostało ono zrealizowane już w 45 proc. Niemniej jednak istnieją wydziały, które do tej pory nie wykonały zadań przydzielonych im w poleceniu. Do takich należą: dział administracji, który zobowiązany został do

wprowadzenia w umywalniach płynnego mydła, dział NSP nie usunął zbędnych przedmiotów z szatni, dział zaopatrzenia nie zakupił odpowiednich termosów do kawy i mleka. I jeszcze raz dział administracji nie wykonał polecenia, gdyż nie uruchomił do dnia dzisiejszego centralnej gotowni herbaty w budynkach administracyjnym i technicznym. Przedstawiłem czytelnikom kilka przykładów nie wykonania poleceń przez poszczególne wydziały. W wielu wypadkach brak realizacji poleceń wskazuje na duże bagatelizowanie sprawy, gdyż niektóre zalecone prace nie wymagają ani dużych nakładów finansowych, ani też nie należą do trudnych.

Z wielką natomiast satysfakcją stwierdzam, że wydziały kierownika Jaroszewicza i Marciniaka urządziły i uruchomiły dla swoich pracowników właściwe pomieszczenia na spożywanie posiłków. Niedługo pomieszczenia takie otrzymają również pracownicy komórek laminatów.

Odremontowane urządzenia i pomieszczenia socjalne wracają do załogi. W ślad za tym ze strony pracowników powinna się uwidocznić duża troska o utrzymanie tych pomieszczeń w należytym porządku.

Osiągnięte sukcesy cieszą, ale powinny nas również mobilizować do jeszcze lepszej pracy w kierunku poprawy warunków pracy załogi.

Józef Piotrowski
społeczny inspektor pracy

Prezydium akademii z okazji XX-lecia PRL.

Foto: Z. Piasecki



Przewodniczący Prez. PRN tow. Golan dekoruje działaczy partyjnych i gospodarczych WSK odznaczeniami państwowymi. Od lewej: dyrektor WSK inż. Smolarkiewicz, tow. Z. Kamlenobrodzki

Foto: Z. Piasecki

Chwila wspomnień...

Jak to przed 12 laty w Świdniku bywało

W NASZYM zespole redakcyjnym mamy kolegę, którego zaliczamy do długoletnich pracowników WSK i który dobrze pamięta początki zakładu i miasta.

Kilkunastoletni staż pracy w zakładzie naszego redakcyjnego współpracownika Mieczysława Kruka, to niewątpliwie okazja do wspomnień. A oto one:

— Świdnik ujrzałem po raz pierwszy wczesnym rankiem zimowym w styczniu 1952 roku, z okien pociągu lubelskiego. Po lewej stronie toru kolejowego rozciągało się pokryte białym śnieżnym puchem lotnisko z wyniosłym kompleksem nowo budowanych hal fabrycznych i wysokimi kondygnacjami dźwigów. Po prawej stronie rysowały się pierwsze bloki mieszkalne.

PO CIĄG osobowo-towarowy (wagony towarowe w składzie pociągu roboczego nie były wtedy nowością przyp.-aut.) zatrzymywał się wówczas na starej stacji. Stąd rozpoczynał się prawie półtorakilometrowy marsz do zakładu kilkutyśięcnej załogi WSK, z której, co najmniej połowę stanowili robotnicy do-

jeżdżający z Lublina, w większości młodzież, a następnie starsi wiekiem fachowcy z lubelskich zakładów pracy, których delegowano służbowo do pracy w WSK. Droga do Wytówni wiodła wówczas jednym szlakiem. Na wprost siebie, przez lotnisko. Ludzie brnęli po śniegu, najczęściej gęsiego a długi wąż jaki rozciągał się po lotnisku bił na pewno na głowę swoją długością legendarnego węża morsklego.

W CHŁONIĘTY w ogon węża, lub w jego czoło po kilkunastu minutach formownego marszu przybywał czołowiek do bramy wejściowej zakładu, witany rykiem fabrycznej syreny i hulaśliwą muzyką płynącą z wielkich głośników radiowęzła. Tego radiowęzła, który w czasie późniejszym stał się jak się później okazało moim przeznaczeniem.

NIE wszyscy jednak docierali do zakładu pieszo. Nie wszyscy chodzili przez lotnisko. Spora gromada ludzi, np. z pociągu chełmskiego nie miała zamiaru dojeżdżać do starej stacji. Jakże często jakaś niewi-

dzialna ręka pociągała na przejeździe (obecnie nowej stacji) za hamulce i żelazny ramię stawał w miejscu dysząc i charcząc w niemocy. Bili wówczas w górę od strony przejazdu kłębki pary, rzyły i parskały parowoz, rozlegały się beznadziejne okrzyki kolejarzy, tłum ludzi wyśkiakiwał, a co swawolniejsi zabawiali się w tym czasie „wojną” w śnieżki.

NIEBEZPIECZNE bombardowanie kulami śniegowymi wysiadających z pociągu miało także często przykre następstwa. Nie jednej z osób wyrządzono krzywdę. Z nastaniem godzin 7 cięba ludzka malała w oczach. Większość robotników zniknęła we wnętrzu świdnickiego giganta tuż za bramą główną. Większość udawała się do budynku administracyjnego, w którym mieści się obecnie szkoła przyzakładowa. Przed bramą wejściową pozostawała jednak zawsze spora grupa ludzi. Byli to robotnicy, ubiegający się o przyjęcie do pracy. Do grupy tej przyłączyłem się tego dnia i ja.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 6

Z myślą o pracowniku

Jakie posiadamy dokumenty o pracowniku i jego postawie, o osiągnięciach, gdy trzeba wystawić mu opinię, lub podnieść mu grupę-stawkę zaszerzowania?

Jakie istnieją dotychczas możliwości zarejestrowania i utrwalenia na przyszłość dość licznych faktów przyznawania pracownikom wyróżnień w różnej formie?

Czy wręczenie pracownikowi na piśmie zawiadomienia o wyróżnieniu go na wniosek przełożonego (lub innych) za takie, czy inne osiągnięcia, w takiej czy innej formie, zawiadomienia podpisanego przez dyrektora i związkowe — może przedstawiać określoną wartość mobilizującą go do powtórzenia sukcesu i ponownego uzyskania wyróżnienia i zdobycia uznania?

Czy zawiadomienie to może przedstawiać pełnowartościowy i obiektywny dokument o danym pracowniku, jego postawie i stosunku do pracy?

Pytania powyższe postawiła sobie Rada Zakładowa, która z myślą o pracowniku, poparała poruszenie przez Pracownię Psycho-Socjologiczną problem, że nie pisma o upomnieniu czy naganie, ale także, a raczej tym bardziej zawiadomienia pisemne o wyróżnieniu pracownika mogą i powinny być podstawą do opiniowania, awansowania i przegrupowania pracowników. Rada Zakładowa poparała i opracowała wspólnie z Pracownią Psycho-Socjologiczną wzór przyszłego zawiadomienia.

Duży udział we wprowadzeniu w życie tej formy „nagrody” (utrwalenia nagrody) ma także

dział kadr, którego kierownictwo i zespół pracowników w pełni popierał w rozmowach i dyskusjach podejmowanych przez Pracownię Psycho-Socjologiczną konieczność stworzenia takiego dokumentu. Bo rzeczywiście — pieniądze otrzymane w nagrodę, szybko się wyda, pozostanie jednak trwały dokument o tym fakcie, który wejdzie w skład dokumentów składanych do teczek osobowej kadej pracownika w dziale kadr i na wydziale. Zawiadomienie to otrzyma również pracownik.

Czy dokument ten może być podstawą do przydzielenia pracownikowi różnych nagród i przywilejów, a m. in. pewna ich ilość do przydzielenia mieszkania, awansowania pracownika, przyznania mu lub członkom jego rodziny czasów rodzinnych? Na pewno tak. Dokument ten będzie ponadto formą okazania uznania, a łącznie z kartą oceny okresowej pracownika wyeliminuje takie na przykład fakty, że nowy przełożony wystawia pracownikowi złą opinię (nie zawsze uzasadnioną), mimo tego, że jest przełożonym od pół roku, bez uwzględniania faktu, że pracownik ten, pracujący już np. 7 lat, cieszył się u poprzednich przełożonych dobrą opinią. Dokumenty te stanowiąc będą materiały mówiące obiektywnie o całokształcie pracy danego pracownika. Przy okazji nadmienię, że pierwsze zawiadomienia o wyróżnieniu rozdane będą pracownikom już z okazji 22 Lipca.

Mgr Ryszard Stęczek
Pracownia Psycho-Socjologiczna

KULTURA

pilnie poszukiwana

ZAPYTAŁAM kiedyś znanego i cenionego działacza kultury, kierownika jednego z lubelskich klubów, co sądzi o braku zainteresowania społeczeństwa, szczególnie społeczeństwa małych miast i osiedli imprezami estradowymi? Dlaczego domy kultury, kluby, czytelnie świecą pustkami? Dlaczego na interesującą wycieczkę, często bezpłatną, lub kosztującą dosłownie grosze nie można zebrać pełnego kompletu chętnych?

W toku bardzo ciekawej dyskusji jaka wywiązała się między nami usłyszałam może trochę szokujące, ale jakże logiczne słowa: powinniśmy cieszyć się z tego stanu, który świadczy przede wszystkim o wzroście stopy życiowej w naszym kraju.

ŚWIDNIK jest miastem ludzi dobrze sytuowanych. Wszyscy mają pracę, olbrzymia większość pięknie urządzone już mieszkania. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że co 4-ta rodzina w naszym mieście ma telewizor, nie licząc radiodiodników, pralek, lodówek, motocykli i samochodów. Wszystko to w sumie świadczy chyba najlepiej o ich stale wzrastającym dobrobycie. A wiadomo przecież, że wraz z dobrobytem powinna rosnąć kultura. Powinno rosnąć zapotrzebowanie społeczeństwa na lepsze, wartościowsze imprezy estradowe, koncerty, sztuki teatralne.

ŚWIDNICKI Dom Kultury, powiedziałoby się, nie przyciąga ludzi. Na ten temat napisano już wiele artykułów krytycznych. Czytałam większość z nich i niestety, z wieloma zarzutami trzeba się zgodzić. Trudno sobie bowiem wyobrazić jak wygląda praca w klubie, w którym nie ma kierownika, a co za tym idzie właściwej organizacji życia klubowego. I dlatego nie można mieć pretensji do młodzieży, która z braku innych form rozrywki skupia się wokół kawiarni, jednego miejsca w mieście(!), gdzie można zatańczyć i gdzie wino powinno być sprzedawane wyjątkowo nie lampki. Bo to i elegancko i naprawdę hamuje pijaństwo. (Dajemy tę sprawę pod rozważanie kierownicze kawiarni). Prawdą jest także, że wnętrze Domu Kultury nie ma wyglądu zbyt estetycznego. Stare meble, dziurawe podłogi i niezbyt czysto. Na nowy Dom Kultury trzeba by jeszcze poczekać. I dlatego obecne kierownictwo jak i Rada Zakładowa powinny w miarę swoich możliwości (wiadomo, że z tym się łączą pewne nakłady finansowe) zmienić sy-

tuację, gdyż same dyskusje nie tu nie pomogą.

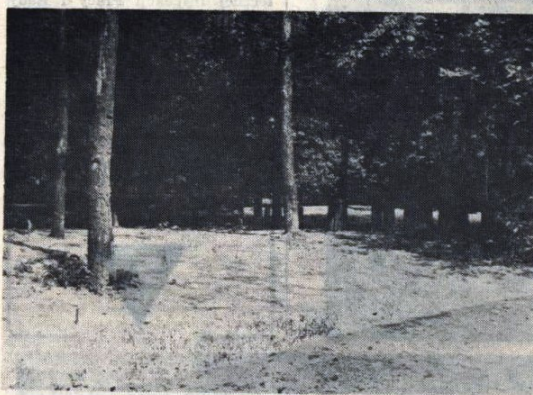
ALE mimo tych wszystkich niedociągnięć Dom Kultury spełnia przecież swoje zadanie. Są i przedstawienia teatralne, są koncerty, imprezy estradowe, kółka zainteresowań. Kierownictwo i pracownicy, to ludzie zaangażowani w swoją pracę i dający dużo wysiłku w kierunku podniesienia poziomu kultury społeczeństwa a szczególnie młodzieży naszego miasta.

DLACZEGO więc wysiłki te nie dają oczekiwanych rezultatów? Są dwie odpowiedzi. Jedną z nich to: telewizja. Jak już pisałam na początku artykułu, co 4-ta rodzina w naszym mieście ma telewizor. Stać nas na to, żeby wraz z całą rodziną oglądać znakomitych aktorów teatralnych, filmowych, kabaretowych, słuchać najlepszych piosenek. Od 2 tygodni oglądamy I Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych, imprezę jakiej Dom Kultury mimo największych chęci nie mógłby nam zapewnić. Musimy pogodzić się z tym, że telewizja jest olbrzymim konkurentem wszystkich innych form rozrywki i jeżeli za kilka lub kilkanaście lat strona techniczna dojdzie do perfekcji — to nie tylko Domy Kultury, ale teatry i kina stracą jeszcze więcej ze swej atrakcyjności.

DRUGA odpowiedź to: niewłaściwe wychowanie dzieci i młodzieży w domach rodzinnych. Nic nie pomoże szkoła, świetlica, dom kultury, pogadanki w radio i telewizji zachęcające młodzież do właściwego spędzania czasu. Dziecko powinno z domu wynosić upodobania do rzeczy wartościowych. Wydaje mi się, że pod tym względem mamy dużo do zrobienia. Świadczą o tym wulgarnie słowa w ustach kilkunastoletnich chłopców, podeptane trawniki, jazda rowerami po chodnikach, połamane drzewka. Świdnik zajmuje po Gdańsku II miejsce pod względem przysto naturalnego w Polsce. I dlatego sprawa wychowania młodzieży powinna być dla nas jedną z najważniejszych. Warszawa organizuje podwórkowe komitety dziecięce. Proponuję podjąć tę ciekawą inicjatywę i skierować zapał naszych dzieci we właściwym kierunku.

LUDOWE przysłowie mówi: czego się Jaś nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał. Zaczniemy więc oddziaływać już na dzieci, które po doświadczeniu do pełnoletności potrafią właściwie wybrać i czas wolny od pracy wypełnić godziwą rozrywką.

A. Chwałczykowa



Niewielkie skwery za halą nr 1 również w przyszłości pokryją się zielenią.

Wśród drzew obok kuźni było niegdyś składowisko wszelkich odpadów drewna, papieru itp. Obecnie teren ten został uporządkowany i zamieniony w miejsce odpoczynku w czasie przerw.

Z działalności komisji przy RZ

Najważniejsze jest zdrowie pracowników zakładu

PRZY radzie związkowej działa wiele komisji społecznych zajmujących się sprawami socjalno-bytowymi, kulturalno-oświatowymi i związkowymi załogi.

Jedną z nich jest komisja do spraw sanatoriów i profilaktyki lecznictwa pracowników, kierowana przez doświadzonego aktywistę związkowego — Zygmunta Morawskiego.

NIEŁATWA to praca, kiedy stosunkowo niewielką ilością otrzymywanych skierowań do sanatoriów, na wczesne leczenie, profilaktyczne, trzeba zaspokoić niewspółmiernie duże potrzeby w postaci setek wniosków o leczenie sanatoryjne, które posiada już w tej chwili komisja. A przecież niemal codziennie zgłaszają się nowi pracownicy z wnioskami, niemniej alarmującymi, niż poprzednie.

DLATEGO skład komisji rozszerzony został do 9 osób, w której znajdują się tacy ofiarni związkowcy jak tow. Wanda Zakrzewska — sekretarz komisji, tow. tow. Bronisław Bartoszczyk, Stanisław Urban, Józef Szczepaniak i inni. Nad właściwą i w pełni operatywną pracą komisji czuwają także towarzysze z Rady Zakładowej, a w szczególności tow. Zygmunta Kamienobrodzki — przewodniczący RZ i sekretarz RZ — tow. Zdzisław Misiewicz.

WSPÓŁPRACUJĄCY z komisją dr Henryk Górny — kierownik zakładu Leczniczo-Zapobiegawczego przy WSK, czuwa nad właściwym doborem i przydzielaniem miejsc sanatoryjnych wg rodzajów schorzeń występujących u poszczególnych pracowników i skuteczności ich leczenia w lecznicach, z których mają oni skorzystać. Fakt, że z roku na rok otrzymujemy



Tow. Zygmunta Morawski

z Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Metalowców w Lublinie coraz to więcej skierowań pracowników na leczenie sanatoryjne i 3-tygodniowe zawdzięczać możemy takiej właśnie ofiarnej pracy całej komisji, wszystkich jej członków na czele z tow. Z. Morawskim, który cały swój wysiłek przewodniczącego komisji i jednocześnie członka Plenum ZO ZZZ, poświęca pracy społecznej i związkowej.

POTRZEBA dalszego zwiększenia ilości skierowań pracowników na leczenie sanatoryjne i 3-tygodniowe dla pracowników WSK była tematem szeregu wniosków i postulatów załogi w dyskusji przed IV Zjazdem Partii. Wynika stąd potrzeba jeszcze aktywniejszego zaangażowania się komisji w staraniach o zaspokojenie słusznych dodatkowych potrzeb socjalnych pracowników.

JAKI jest bilans działalności za 6 miesięcy tego roku? Około 80 pracowników pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia skorzystało z profilaktycznych wczasów leczniczych — 3-tygodniowych. Wydatkowano na ten cel 25 tys. zł.

Z leczenia sanatoryjnego skorzystało przeszło 100 pracowników, w tym również z wyjazdu do miejscowości sanatoryjnych NRD. 60 innym pracownikom, którzy byli na leczeniu 3-tygodniowym, przyznano po komisyjnym rozpatrzeniu zwrot opłat za przejazd i pobyt na leczeniu z funduszy związkowych.

Rada związkowa WSK prowadzi ciągłe starania o zwiększenie przydziału miejsc w sanatoriach i wczasach, o leczenie terapeutyczne.

Konieczność zwiększenia tego przydziału znajduje na pewno potwierdzenie u władz okręgowych ZZZ i pomoc z ich strony. Jednak dla rozwiązania tego zagadnienia nie wystarczy stały, systematyczny wzrost przydziałów.

Sami pracownicy muszą poświęcić więcej uwagi kulturze żywienia i wypoczynku po pracy, profilaktyce, jaką daje w początkach dolegliwości nerwowych, czy żołądkowych (bo te przypadki schorzeń występują najczęściej), wypocznym po pracy, sport, turystyka piesza, korzystanie z poradnictwa lekarskiego.

WL. L.

Dyscyplina pracy

Zagadnienie dyscypliny pracy w zakładzie było zawsze aktualnym zagadnieniem. Ostatni, półroczny meldunek złożony z Sekcji Kontroli Czasu brzmi dość optymistycznie. Wynika z niego, że z dyscypliny pracy w zakładzie, nie jest najgorzej. I tak np. w I kwartale br. (w stosunku do IV kw. z roku ubiegłego) nastąpiło zmniejszenie godzin nieprzepracowanych ogółem o 6,3 proc., zmniejszenie ilości zachorowań o 11,2 proc., nieobecności nieusprawiedliwionych o 63,5 proc.

W II kwartale zmniejszono w stosunku do I kw. br. o 20 proc. dni nieusprawiedliwione, o 10 proc. choroby.

Ogółem za pijaństwo, złodziejstwo, nieróbstwo, samowolne

opuszczanie dni pracy zwolniono z zakładu w omawianym okresie sprawozdawczym 199 osób.

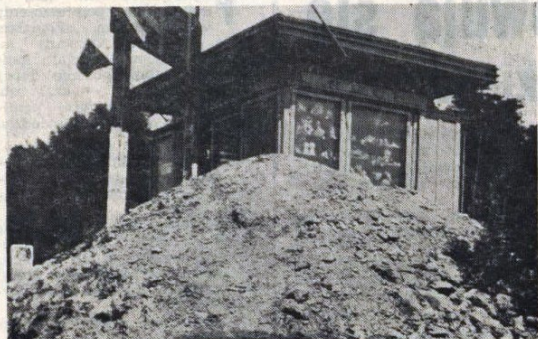
Nie uniknęli zwolnień tacy jak: ZBIGNIEW KOSKO, FRANCISZEK DOMIN, STANISŁAW DALECKI, MARIAN POMORSKI i inni. Do spraw dyscypliny w zakładzie dochodzą b. często sprawy dyscyplinarne pracowników traktujących o ich złym zachowaniu poza obrębem przedsiębiorstwa.

W ostatnich dniach Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium PRN przekazał zakładom odpisy orzeczeń o ukaraniu grzywną 2 pracowników zakładu — TADEUSZA DZIUBINSKIEGO (1.200 zł grzywny) i ANTONIEGO PORASZCZUKA (2.000 zł grzywny).

O czynie porządkowym miasta na XX-lecie

Na laury jeszcze za wcześnie

W DNIU Święta Odrodzenia wybrałem się na przechadzkę po mieście, aby jeszcze raz zobaczyć efekty pracy mieszkańców miasta, instytucji i zakładów pracy podjętej w czynie społecznym dla uczczenia XX-lecia PRL. Muszę przyznać, że chociaż daleki jestem od wielkiego zachwyty, który podkreśliłby mój patriotyzm lokalny, to jednak, kiedy patrzyłem na uporządkowane i zagospodarowane zieleńce, niegdyś żółte plamy na mapie wolnych przestrzeni miasta, odczuwałem to zadowolenie lokalno-patriotyczne. Bo, co dużo mówić. Nasze miasto dzięki tym czynom zyskało dużo na swym estetycznym wyglądzie. Jakże przyjemnie wygląda skwerek



polował na kontrasty i raz po raz przypominał, że nie wolno się zachłystywać.

Oto piękne hasło, mówiące o aktywizacji miasta postawiono akurat na skrawku niezagospo-

Obiektów nie przesadził. Tak właśnie wygląda kiosk „Ruchu” obok przejazdu kolejowego, przy którym znajduje się zapomniana przez wszystkich góra gliny.

Takich miejsc nie uporządkowanych jest jeszcze niestety, dość dużo w Swidniku. I chyba nie inaczej trzeba zakończyć ten fotoreportaż, jak apelem do wszystkich instytucji i organizacji o dalszą aktywizację środowiska w celu dalszej likwidacji brudnych plam na zielonej mapie Swidnika, a mieszkańców miasta zachęcić nie tylko do podejmowania nowych czynów społeczno-użytecznych, ale również do bezwzględnej walki z wandalami i brudasami, niszczącymi piękno naszego miasta. Chociaż raz potraktujmy problem aktywizacji jako codzienny nasz obowiązek.

Tekst i zdjęcia: M. KOS

Do tego zdjęcia komentarz na pewno zbyteczny.

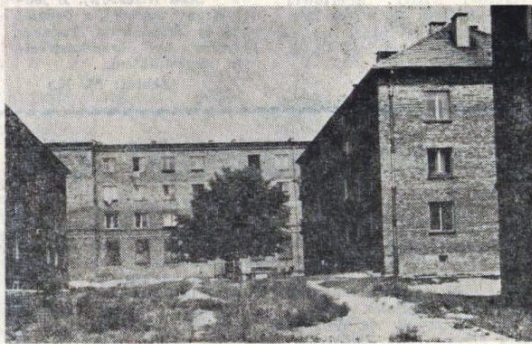


obok kina „Łot”, piękne klomby uformowane w cyfry oznaczające XX-lecie PRL obok bloku nr 13 i wreszcie fontanna, budowana bez przerwy przez kilka dni i nocy z wielkim poświęceniem budowniczych, choć nie zawsze tryska wysoko, a niekiedy wcale i coraz bardziej zamienia się w kąpielisko dla dzieci, to jednak bardzo cieszy. Cieszą również i inne zielone nowo zagospodarowane skrawki ziemi.

I nie tylko dlatego, że są ładne, ale również i z tego powodu, że widzi się w nich pracę środowiska, którą z kolei najlepiej chyba obrazuje duży wkład naszego ośrodka w piękno naszej ludowej ojczyzny. A to jest najważniejsze i najbardziej cieszy. Można by powiedzieć, że wrzusa, ale wschłbski obiekt jak zawsze,

darowanej ziemi, przeznaczonej zapewne pod budowę, a więc nie uporządkowane, kilka kroków dalej, ustawiono drugie hasło propagujące XX-lecie, które w nocy zniszczyli bezmyślnie wandal. Na tym samym placu, obok sklepu radiotelewizyjnego, przy chodniku znajduje się duży dół nie zabezpieczony i nie oświetlony nocą. Niektóre bloki przedzielone są jeszcze zaniedbanymi kawałkami wolnych przestrzeni, aż niemiło patrzeć.

Kiosk „Ruchu” obok przejazdu kolejowego „udekorowano” olbrzymią kupą gliny, zamieniającą się w słotne dno w kałuże błota. Nasz apel w sprawie zlikwidowania nieporządku na przejeździe kolejowym, niestety nie dotarł do gospodarzy miasta, a szkoda...



Drobiazgi miejskie

U LICAMI miasta Swidnika jeździ kilka razy dziennie polewaczka. Objeżdża miasto i dokładnie polewa ulice. Polewaczka nie była chyba jeszcze nigdy przed zakładem. Czyżby na odcinek asfaltowy od przejazdu kolejowego do bramy zakładu brakowało wody?

Nie sądzimy. A swoją drogą i ten odcinek warto też czasami skropić.

Z LIKWIDOWAC „zakręś śmierci” — mówią co raz częściej pracownicy WSK — udający się codziennie rano do pracy. I rzeczywiście. Tuż za Domem Kultury, jeźdźnia skręcająca w stronę zakładu pełna jest niebezpieczeństw.

Przed 7 rano i po godzinie 15, ruch na niej niebywały, a co gorsza motocykliści podkrecają sobie gaz, ile tylko można i pedał przed siebie wza-

jemnie się wyprzedzając. Właśnie w tym miejscu wydarzył się wypadek. Dobrze by było, aby MRN (wydział drogowy) ograniczyła szybkość jazdy dla pojazdów mechanicznych, ustawiając na tym Szczęście to wielkie, że jak do odcinka znak drogowy. Parę mandatów dla przykładu, w wypadku nie stosowania się do przepisów, nie zaszkodziłoby także wcale tym „wyscigowcom”, którzy w szczególności narażają na szwank życie nie tylko swoje, lecz i innych.

Z ASTĘPCZY plac do chwili rozpoczęcia budowy garaży w Swidniku przynależała przy rampie kolejowej posiadaczom pojazdów mechanicznych w Swidniku — Miejska Rada Narodowa. Do tej pory właściele pojazdów trzymali swe auta i motocykle w drewnianych budach i szopach.

List do redakcji

Do naszej redakcji nadszedł ostatnio list, w którym jedna z Czytelniczek proponuje, aby na łamach naszej gazety wprowadzić kącik rozrywek, a między innymi redagować krzyżówki. Uwaga wydaje się nam jak najbardziej słuszna, a poparta opracowaną przez Czytelniczkę pierwszą krzyżówką i zapewnieniem o chęci redagowa-

nia następnych, stawia tę sprawę w rzędzie realnych. Za nim jednak podejmemy decyzję odnośnie tej propozycji prosiłabymy, aby i inni Czytelnicy wypowiedzieli się na ten temat.

Autorce listu serdecznie dziękujemy i prosimy, jeżeli to jest możliwe o osobiste porozumienie się z nami w celu dokładniejszego omówienia powyższej sprawy.

Redakcja

Spacerkiem po zakładzie

O ŚRODEK wypoczynkowy zakładu nad Jeziorem Białym, to nie tylko dziesięciodniowe wczasy namotowe dla załogi w okresie letnim. Do ośrodka wyjeżdżają na kolonie dzieci pracowników zakładu. Przyjęty w tym roku komisyjnie, choć jeszcze całkowicie nie ukończony w budowie ośrodek kolonii letnich dla dzieci odwiedzi w tym roku blisko 400 dzieci. Pierwszy turnus spędza już wakacje nad Jeziorem Białym. Pobyt każdego turnusu trwa 26 dni. Kierownikiem ośrodka jest M. Pański. Nad sprawami gospodarczymi czuwa kier. przedszkola nr 3 p. Skowronek.

D O masowych akcji szczyptę ochronnych przeciwko ospie i durowi, przeprowadzonej w WSK Zakład Leczniczo-Zapobiegawczy przy WSK dokonał zbiorowych prześwietleń pracowników aparatem malobrazkowym. W początkowej fazie akcji prześwietleń napotykała na spore trudności. W ostatnich dniach pobytu ambulanś na sile i pracownicy służby zdrowia mogli mieć powody do zadowolenia. Załogę „przeświecono” prawie w 100 proc.

GŁOS SWIDNIKA
Redaguje Kolegium
Adres redakcji:
Swidnik Al. Przędowników
Pracy (ZDK).
Telefony: centrala 18-80, wew. 311

Lub. Druk. Pras., ul. Unicka 4.
Zam. 2418. 28.VI.64. 1500. R-1.

S · P · O · R · T

Piłkarze Avii przygotowują się do sezonu mistrzowskiego

W połowie sierpnia piłkarze lubelskiej ligi okręgowej rozpoczynają rozgrywki mistrzowskie. Zawodnicy Avii rozpoczęli już zajęcia szkoleniowo-kondycyjne pod katem tych rozgrywek. Zajęcia z piłkarzami prowadził nowy trener Avii Edward Wojtyła. Jest on trenerem II kl., posiada ukończony wyższy kurs trenerski na krakowskiej Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Z nim przeprowadziliśmy rozmowę o temat aktualnej sytuacji w drużynie.

Jak twierdzi p. Wojtyła sytuacja jest o tyle jasna, gdyż wie jakimi zawodnikami obecnie dysponuje.

Jego poprzednicy jak twierdzi, prowadzili zajęcia z grupą około 40 piłkarzy. Zmienił tę zasadę i w porozumieniu z kierownictwem klubu ustanowiono kadre, w skład której wchodzi 19 aktualnie najlepszych piłkarzy. Obecnie z piłkarzami tymi prowadzi się zajęcia cztery razy w tygodniu. Tuż przed rozgrywkami zajęcia powiększone zostaną do pięciu dni. Ten piąty dzień wykorzystany zostanie na zajęcia teoretyczne.

— Który piłkarze Waszym zdaniem zasługują na to, by być w kadrze?

Na podstawie przeprowadzonej analizy ustaliliśmy kadre, które stanowią nast. piłkarze: bramkarze: Marian Guz, Jerzy Gaczowski; obrońcy: Marian Meksa, Stanisław Radwan, Mirosław Zmijewski, Czesław Krygier, Kazimierz Ścibior; pomocnicy: Edward Herman, Tadeusz Ferenc, Zbigniew Jospow; napastnicy: Eugeniusz Bondarenko, Aleksander Bachur, Eugeniusz Pawlikowski, Waldemar Kostrzewa, Jerzy Barczyk, Ryszard Rybicki, Michał Kuźnicki. Kadra nie jest tworem stałym i ulegać będzie zmianom.

Z kadry usunięci zostali: Kurpanik za niesportowe zachowanie się, a Gołębiowski za systematyczne nieprzychodzenie na treningi.

Istnieją kłopoty — jak twierdzi trener — z przygotowaniem zespołu. Na urlopie oraz na leczeniu w sanatorium przebywają: Guz, Zmijewski, Bondarenko, T. Jospow, Krygier i Rybicki. Oczywiście w tej chwili nie da

się już nic zmienić. W przyszłości trzeba będzie tak planować urlopy piłkarzom, by nie zakłócały one cyklu przygotowawczego do rozgrywek.

W okresie przygotowawczym do rozgrywek miesiąc lipiec został poświęcony na wyrobienie jak najlepszej kondycji, zaś sierpień na poprawę techniki, taktyki, skoczności i szybkości.

(Now.)

Aktualności sportowe

Z OKAZJI tegorocznego Święta Odrodzenia odbyło się w Świdniku kilka imprez sportowych.

W meczu piłkarskim reprezentacja spartakiady pokonała niespodziewanie Avię 3:2. Bramki dla mistrza spartakiady zdobyli: BARTYS, T. DRAG i HALELOW. Dla pokonanych: FERENC i KOLANECKI.

Piłkarze spod znaku TKKF dopingowani mocno przez publiczność, sprawili dużą niespodziankę, co nie obeszło się oczywiście bez wielu komentarzy.

W CENTRALNEJ Spartakiadzie i defiladzie w Warszawie uczestniczyła w dniu 22 lipca grupa sportowców z sekcji gimnastycznej TKKF. Sportowcy nasi należeli do wyróżniającej się grupy i przed trybuną honorową otrzymali gromkie brawa.

MISTRZEM spartakiady w piłce siatkowej został wydział kier. Koltowicza. Siatkarze tego wydziału pokonali zdecydowanie w meczu finałowym drugą Budynku Technicznego w stosunku 3:1.

Z OKAZJI XX-lecia PRL gościli w Świdniku zaproszeni przez ZO ZMM piłkarze CSRS — ZKS Kysuch (Nowe Miasto). Rozegrali oni towarzyski mecz piłkarski z reprezentacją ZS Stal naszego okręgu, zwyciężając 2:1 (0:1). W reprezentacji stalowców wystąpił aż 9 piłkarzy Avii. W meczu tym piękną bramkę zdobył Barczyk.

Z NANY piłkarz Avii Tadeusz Jospow zasiłgi już definitywnie szereg i-ligowej Stali (Rzeszów). Z jednej strony zaszczyt, z drugiej bądź co bądź strata. Tadeusz Jospow był bramkarzem napastnikiem.

(Zebrał: M. K.)

Nowości biblioteki ZDK

Werner Steinberg — PROCES O JUTTE MUNCH

Werner Steinberg, postępowy pisarz niemiecki, dziennikarz i działacz polityczny, wobec nieustannych szykan władz bońskich, uniemożliwiających mu wszelką działalność twórczą, polityczną i społeczną, zmuszony został do wyjazdu z NRF. W roku 1956 Steinberg zamieszkał w NRD w Lipsku, a w roku później wyjechał do Halle powieść pt. „Gdy stanęły zegary”, której akcja toczy się we Wrocławiu w okresie oblężenia tego miasta przez Armię Radziecką. Bohaterką utworu jest Jutta Munch, ta sama, która pośrednio stała się centralną postacią wydarzeń przedstawionych w „Procesie o Jutę Munch”. Historia, opowiedziana przez Steinberga w tej właśnie książce, to dzieło niestychanego skandalu literackiego, mianowicie tendencyjnego fałszerstwa, którego dopuścił się znany tygodnik hamburski „Neue Illustrierte”, publikujący w odcinku powieść w tendencyjnie sfalszowanej wersji szkalującej Armię Radziecką. Autor przedstawia w „Procesie o Jutę Munch” polityczne kulisy tego fałszerstwa, przebieg procesu, własną biografię, liczne dokumenty.

Jerzy Prószyński — SELAMAT HARI INDONESIA
NA JAWIE I NA BALI

Autor jest młodym pracownikiem naukowym Instytutu Zoologii PAN w Warszawie. Wraz z kolegą Bohdanem Pisarskim, przebywał dwa miesiące na Jawie i Bali, zbierając okazy do muzeum i prowadząc badania naukowe. Młodzi naukowcy zwiedzili kilka miast, kilkanaście parków narodowych, podróżując bądź koleją, bądź w krótszych odcinkach — motorowcami przywiezionymi z Polski. Z ich wędrowek i wrażeń powstała ciekawa i pouczająca książka. Poznajemy leśniczych i gajowych, zawiadowców stacji i kasjerów, chłopów indonezyjskich w ich codziennym życiu, studentów i przygodnych pasażerów pociągu, a więc tych Indonezyjczyków, którzy są nam niemal nieznanymi.

Żywo i bezpretensjonalnie pisana książka potwierdza starą prawdę, że najlepiej poznaje się kraj i jego ludność w bezpośrednich kontaktach, a nie przy okazji najlepiej nawet zorganizowanych wycieczek i objazdów. Obszerne i szczegółowe opisy fauny Jawy nie szkodać całoci książki i zaciekawia nawet niefachowców. „Selamat hari Indonesia” nawiązuje do dobrej tradycji popularnych książek podróży, pisanych przez przyrodników, etnologów, geologów i innych specjalistów. Rozszerza i pogłębia naszą wiedzę o świecie, realizując naczelną hasło upowszechnienia wiedzy: uczyć — bawiąc.

Chwila wspomnień

DOKONCZENIE ZE STRONY 3

PAMIĘTAM jak dziś, w małym pomieszczeniu werbunkowym składałem swoje papiery. Nieznany mi wówczas pracownik działu kadr Zdzisław Galan (obecnie dobry kolega i znajomy — czas robi swoje — przyp. autora) przejrzał je dokładnie i powiedział krótko:

— No cóż, średnie wykształcenie, znać trochę łacinę, ale zostanie planistą, takich nam dzisiaj trzeba!

I zostałem. Przydzielono mnie na wydział kier. Czerniaka (później Szpadelskiego) do komórki planowania wydziałowego, której kierownikiem był wówczas Ryszard Pawlak.

W sekcji planowania stawiałem pierwsze kroki samodzielnego życia w zawodzie.

LUTY 1952 rok, początki mojej pracy w WSK, to okres przygotowań do produkcji w zakładzie. Praca na wydziale, aczkolwiek zaawansowana dość poważnie na warsztacie jak i w biurach pozostawiała wiele do życzenia. Wprowadzono pierwsze formy zbiorowej pracy. Współzawodnictwo i racjonalizacja znajdowało swe odbicie na tablicach wydziałowych.

WIELE spraw z życia załóg wydziałowych podnosiły gazetki zakładowe, bardzo w tym czasie rozpowszechnione.

Organizowano pierwsze koła ZMP, szukano talentów artystycznych do miejscowego Domu Kultury. Problem zbiorowego żywienia regulowały stołówki. Pierwsza forma zaopatrywania robotników w gorące posiłki bezpośrednio na stanowiskach roboczych chwyciła, ale nie na długo. Wózki które rozwoziły obiady opuściły szybko hale. Zupa i gorąca kiełbasa nie mogły smakować w kurzu i hałasie.

Wielki plac budowy przeorały i przekopany uniemożliwił swobodne poruszanie się po terenie ludziom i pojazdom mechanicznym (zwłaszcza w zimie i na wiosnę, gdzie podmokły i gliniasty teren dawał się mocno we znaki każdemu).

GRZEŻYLI w nim samochody i konie, zapadali po kolana ludzie. Jednym rabunkiem były długie gumowe buty. Noszone je we wszystkich porach roku. Mimo trudnych warunków terenowych prace kotlarzy, kierowców, monterów i robotników budowlanych porów-

nać dziś trzeba w wielu przypadkach do syzyfowej pracy. A problem wykopków. Były one wielkim niebezpieczeństwem. Kopano bowiem w wielu miejscach, nie ustawiając przy tym żadnych znaków ostrzegawczych. Pamiętam jak przez długie dni opowiadano sobie wypadki, który miał miejsce na terenie zakładu.

PEWNEGO dnia późnym wieczorem wyszła z pracy grupa ludzi i torując sobie drogę przez świetle gwiazd przez rozkopane rowy i kamienie dotarła wreszcie do bramy wyjściowej. Po wyjściu za bramę osoby idące w grupie spostrzegły wśród swego otoczenia brak jednej kobiety. Co się z nią stało?

Szła przecież przez jakiś czas razem i nagle zniknęła. Zaintrygowani mocno tajemniczym zniknięciem kobiety ludzie wrócili z powrotem do zakładu.

Zaalarmowano straż przemysłową. Rozpoczęto gorączkowe nocne poszukiwania i po pewnym czasie znaleziono ową kobietę.

I co się okazało?

Wpadła ona do jednego z głębokich dołów, poturbowała się dość mocno i nie miała sposobności wydostania się na zewnątrz.

Tak było dawniej, kilkanaście lat temu. A dziś?

Lipcowe święto mimowoli nasywa wiele refleksji. Jakże odmiennie są dziś tamte dni.

Jaki inny jest dziś zakład od tamtej wielkiej inwestycji w pierwszych latach budowy.

Porównywać teraźniejszość z przeszłością nie sposób. Wszystko chyba przemawia dziś za teraźniejszością. A mimo tego dzisiejszy zakład i miasto brały początek od tamtych dni, w których wcielano w życie program Manifestu Lipcowego.

MIECZYSLAW KRUK

REDAKCJA „GŁOSU ŚWIDNIKA”

Z okazji XX-lecia PRL — Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego ZMS w Lublinie przesyła serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym.

Zyczymy Wam dużo zadołowania w pracy zawodowej, społecznej oraz w życiu osobistym.

Lublin, dn. 18.VII.1964 r.

Z Sekretariat KW ZMS

I sekretarz KW ZMS

M. ZDUNEK

Jan Szczerbakiewicz triumfotorem Rajdu Tatrzńskiego

Czołowy polski rajdowiec Jan Szczerbakiewicz z klubu motorowego Avii wpisał na swoje konto nowy sukces sportowy zajmując pierwsze miejsce w XXII Międzynarodowym Rajdzie Tatrzńskim.

Sukces jest tym większy, że został wywalczony w silnej międzynarodowej konkurencji, w której udział wzięli czołowi zawodnicy NRD, Czechosłowacji, Szwecji i Włoch.

Tak więc po sukcesie w Bergamo i w Rajdzie Tatrzńskim J. Szczerbakiewicz stał się rajdowcem dużego formatu.

Brawo Elu!

Olbrzymią i bardzo przyjemną niespodzianką sprawiła znana młoda lekkoatletka Avii — Elżbieta Słonieć, która jako jedyna z lubelskiej ekipy biorącej udział w mistrzostwach lekkoatletycznych juniorów w Lublinie, wynikiem 36,09 w rzucie dyskiem, zajęła pierwsze miejsce i zdobyła tytuł mistrzyni Polski.

Młodej zawodniczce Avii serdecznie gratulujemy sukcesu, wierząc, że dołoży jeszcze większych starań, by osiągać coraz lepsze wyniki.

ŚWIDNIK w obiektywie



Wzruszające było pożegnanie dzieci wyjeżdżających na kolonijne letnie przez rodziców, mimo że kierowniczka działu socjalnego — Maria Kubata utrzymywała bad organizacyjny przy pomocy tuby. Foto: M. Kos